

Maciuszko, Janusz T.

"Retoryka a literatura", praca zbiorowa
pod red. Barbary Otwinowskiej,
Wrocław 1984 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 76/3, 593-597

1985

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

rów Villona. W koncepcji odczytania poezji Villona jako świadectwa historycznego o epoce nie znalazł wyrazu dramat biografii poety wyrosłego z środowiska kościelno-uniwersyteckiego, który nie zdołał uzyskać życiowej stabilizacji i staje się bardem życia włóczęgowskiego. Podstawowe pytania, które nasuwa biografia poety pozostają bez odpowiedzi: problem Villona-autora i Villona-bohatera, związku z kulturą śmiechu i karnawału oraz mentalności eschatologicznej etc. Właśnie niepodjęcie tego typu pytań, nie zaś utrzymanie białych plam w wiedzy o życiu Villona, sprawia, że nie można traktować książki Faviera jako biografii: być może nigdy nie będziemy więcej wiedzieli o życiu Villona w zakresie faktów; można natomiast próbować je lepiej zrozumieć.

Bronisław Geremek

Retoryka a literatura, praca zbiorowa pod redakcją Barbary Otwinowskiej, „Studia Staropolskie” t. L, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław 1984, s. 224.

Zasłużona seria „Studia Staropolskie” obchodzi jubileusz pięćdziesiątej publikacji cyklu (choć tomy sygnowane kolejnymi liczbami ukazały się już nieco wcześniej). Pierwszych kilkanaście tomów świadczyło jakby o poszukiwaniu modelu serii, wreszcie przyjęto profil historycznoliteracki, dając jednak przy tym możliwość wypowiedzi na temat szerzej pojętych problemów kultury staropolskiej. Nieco późniejsze uruchomienie „Studiów z okresu Oświecenia” uchroniło niniejszą serię od podejmowania problematyki doby stanisławowskiej. Odmienne — i chyba ze szkodą dla cyklu — potraktowano problematykę przedprozy doby nowożytnej, zaś tematykę późniejszego średniowiecza skutecznie wyeliminowano. Większość pozycji dotyczy wieku XVI, co nie znaczy, że następne stulecie jest pokrzywdzone: do pokrzywdzonych należy doba saska. Może kiedyś polonistów znudzi pisanie którejs z rzędu monografii jakiegoś cyklu utworów Kochanowskiego i rzucą się oni hurmem na rękopiśmienną w większości schedę po-saską.

Do dobrego zwyczaju należy publikowanie w ramach „Studiów Staropolskich” materiałów z konferencji naukowych. Taki jest właśnie tom jubileuszowy. Zawiera on materiały z konferencji zorganizowanej w marcu 1981 roku przez Pracownię Literatury Renesansu i Baroku IBL PAN. Badania nad retoryką staropolską doczekały się tu jakby nobilitacji — nie są to już jak dotąd publikacje grupki zapaleńców (m.in. M. Korolko, B. Otwinowska, Z. Ryn duch), ale szersza i, co istotne — prezentująca osiągnięcia różnych wiekiem badaczy — publikacja przekrojowa. Poświęcenie problemowi retoryki osobnej konferencji uprzytamnia z jednej strony wagę problemu, z drugiej wytrąca oręż z ręki przeciwników tych badań, gdyż ich niezbędności tom niniejszy bezapelacyjnie dowodzi. Szerokość prezentowanej tematyki okazuje jakie i w jakich kierunkach są prowadzone badania oraz jakie są w tym względzie obecne możliwości środowisk filologicznych. Cieszy przede wszystkim fakt, że do grona zasłużonych badaczy przedmiotu doszli nowi, prezentujący różne stanowiska metodologiczne.

Trudności jest przy tym wiele. Redaktor tomu B. Otwinowska pisze we „Wstępie”, że badacze nie dysponują do tej pory tak podstawowymi narzędziami, jak bibliografia przedmiotu czy chronologia. W tym względzie tom niniejszy niczego nie wyjaśnia; jeden tylko referat R. Montusiewiczza oparty jest na materiale rękopiśmiennym — przeważają prace oparte o druki. B. Otwinowska w fakcie, że istnieje wiele pytań, o różnym stopniu trudności, widzi możliwości rozwoju tej problematyki. I słusznie, skoro bowiem udało się pokonać w środowis-

ku naukowym dawną znowę milczenia wokół problemu retoryki, to zapewne na te pytania, które można już teraz formułować, znajdą się odpowiedzi. Te zaś z kolei zmuszą naukę do stawiania następnych pytań i wreszcie (oby!) do próby syntezy. Optymizm jest więc zasadny, o ile tylko retoryka nie okaże się kolejną, przemijającą modą. Sądząc po prezentowanych osiągnięciach — literatura obcojęzyczna jest wykorzystywana, a propozycje badaczy polskich są interesującą, przynajmniej od strony teoretycznej, próbą jej krytyki bądź rozwinięcia podnoszonych w niej tez (głównie artykuł J. Z. Lichańskiego).

Prace zebrane w tomie podzielić można na trzy grupy. Pierwsza, to wypowiedzi o charakterze teoretycznym lub o znacznym ładunku teoretyzującym (J. Z. Lichański, B. Otwinowska, E. Kotarski). Druga grupa to teksty omawiające bądź twórczość poszczególnych autorów, bądź pojedyncze ich dzieła (M. Korolko, K. Mrowcewicz, A. Karpiński, A. Rysiewicz, W. Stec, Z. Rynduch, A. Czyż). Grupa trzecia to uwagi o praktycznym kształcie retoryki jako przedmiotu nauczania (R. Montusiewicz, T. Bieńkowski).

W pierwszej z tych grup interesująca zwłaszcza jest praca Edmunda Kotarskiego („Polska polityczna proza publicystyczna XVI i XVII wieku wobec tradycji retorycznej”). Autor stwierdza, że w rozwoju publicystyki istotną rolę odegrały dwa rodzaje retoryczne: *genus deliberativum* i *genus iudiciale*. Pierwszy z nich wytyczał kierunki głównie retoryce (i oratorstwu) o charakterze politycznym; drugi zawładnął retoryką sądową. Kotarski zwraca uwagę na brak deklaracji czy prac teoretycznych statystów staropolskich. Instruktywne w tym względzie muszą więc być forma lub tytuł publikacji, a tu nadrzędną rolę pełni oratorstwo. W dalszej części rozważań Kotarski uzasadnia tezę o przejmowaniu w publicystyce staropolskiej z tradycji antycznej struktury wypowiedzi retorycznej (*proemium — narratio — argumentatio probatio — refutatio — peroratio*). Modyfikacje staropolskie tego schematu sprowadzały się raczej do sposobu i zakresu realizacji. W takich formach publicystyki jak wotum, dyskurs, kwereła, pisma emendacyjne, kazania i listy obowiązywały też schematy retoryczne i ich konstrukcja zgodna jest z tradycyjną genealogią retoryczną. Ostatnią omawianą formą jest dialog, ujęty w karby skodyfikowanych ram retoryki, mający nie tyle nawet wyłożyć przy pomocy techniki retorycznej stanowiska stron, ile oddziaływać na odbiorcę w sferze *persuasio*.

W drugiej z wydzielonych powyżej grup niektóre prace też zawierają rozważania teoretyczne. Wśród nich artykuł Adama Karpińskiego poświęcony parafrazie: autor stara się ją przedstawić jako retoryczne *aemulatio*. Jako materiał egzemplifikacyjny wykorzystuje staropolskie przeróbki epody Horacego „*Beatus ille qui procul negotiis*”; jednak oba tory rozważań żyją tu własnym życiem. Praca stwarza zresztą wrażenie odprysku od monografii o poezji ziemiańskiej tegoż autora.

Interesujące są dwa wystąpienia: Krzysztofa Mrowcewicza i Antoniego Czyży. Wspólną ich cechą jest oryginalność formy: obaj badacze udowadniają, że filologia jest nie tylko przekazem uczonej treści w nader uczonych zwrotach, ale i szkołą sztuki słowa i formy wypowiedzi. Tej rzadkiej obecnie umiejętności współcześni humaniści — łącznie z niżej podpisanym — mogą (choć to niezbyt znaczne uczucie) pozazdrościć.

Przedmiotem zainteresowania Mrowcewicza jest retoryka „*Satyra*” Kochanowskiego. Jest to jedyne w całym tomie opracowanie, w którym autor wykazuje się nie tylko znajomością antycznej teorii retorycznej, ale wręcz erudycją klasyczną — tym więc elementem, który nasuwa się, gdy słyszymy termin „retoryka”. Wypracowane stylistycznie *studium* Mrowcewicza powinno znaleźć się w kanonie lektur nie tylko polonistów (tu z uwagi na formę i treści merytoryczne), ale i historyków, którzy zajmują się lub będą się zajmowali jakimkolwiek aspektem polityki wewnętrznej państwa za Zygmunta Augusta. Tekst Mrowcewicza — nie-

zwykle wciągający czytelnika i, jak mniemam, oparty na retorycznej funkcji *persuasio* — jest w stanie zachwiać naszym przekonaniem o znajomości publicystyki szesnastowiecznej: autor bowiem dowodzi, ile przewrotności kryć się może w niby wszystkim znanym tekście. Czy więc „Satyr” jest igraszką czy manifestem? I czy tylko „Satyra” trzeba by próbować oceniać na nowo?

Treść studium A. Czyża oddaje najzupełniej jego lapidarny tytuł: „Retoryka księdza Baki”. Autor podchodzi do Baki bez kompleksów i nie przyjmuje za swoją zadowoloną w literaturze optyki. Baka nie jest więc obrzydłym wierszopisem saskim, ale twórcą. Studium Czyża jest dla historyka istotne z dwu względów. Po pierwsze dowodzi ono, że ogromne było zadowolenie retoryki w kulturze staropolskiej — zarówno co do głębokości (nawet jeżeli nie opartej na lekturze autorytetów), jak i rozpiętości czasowej. Po drugie, może ono zapoczątkować zmianę stereotypowej opinii o formacji intelektualnej doby saskiej — jest nią nie tylko rzeczywistość utrwalona przez Kitowicza, ale i np. odkrywany przez Czyża augustinizm. Studium to dowodzi, jak dalece literacki barok polski jest sztuką słowa mówionego; potwierdza wreszcie podnoszoną niejednokrotnie otwartość kultury barokowej na wpływy ludowe. Dla polonistów smakowitym kąskiem może być w narracji Czyża stylizacja „pod Bakę”. Autor wspomina w przypisie, że aż trzech doktorantów obrało za przedmiot swoich dociekań twórczość Baki. Postawiony na wstępie postulat badań nad literaturą doby saskiej zdają się więc dostrzegać i historycy literatury — oby wyniki były publikowane.

Zastrzeżenia wysunąć można natomiast pod adresem pracy Adama Rysiewicza o sonecie jako gatunku literackim. Otóż, po pierwsze, autor stwierdza, że modlitwa (kontekst genologiczny) jest kodyfikowana (zapewne pierwotnie) „w ramach systemowych kultu religijnego” (s. 121). Z punktu widzenia socjologii religii właściwsze byłoby mówienie o systemie praktyk religijnych, w skład którego wchodzi i kult. Ten ostatni jest bowiem jednym z typów czynności religijnych, podczas gdy modlitwę można rozważać — także w kontekście możliwości kodyfikacji genologicznej — w różnych aspektach wzorów kulturowych religii¹. Po drugie, autor słusznie zauważa, że w procesie kształtowania się staropolskiego systemu genologicznego istotną rolę odegrały „wypowiedzi skodyfikowane na gruncie innych systemów znakowych” (s. 124). Jednakże użycie w tym kontekście formuły „system religijno-kulturowy” prowadzi do nieporozumień. Kaznodziejstwo bowiem (a o nie zapewne tu chodzi), także i liryka lamentacyjna, nie są bazą kultu ani religii; sensowniej przeto jest mówić o systemie czynności i wzorców religijnych, a rozumiane przez autora treści lokalizować w sferze wytworów kultury. Wątpliwości budzi też drugi pozaliteracki system znakowy wpływający na system genologiczny; „jednostkowe użycie języka potocznego”. W zaraniu literatury narodowej czynnik ten istotnie kształtował sprawność językową twórców, ale czy mógł oddziaływać na ich świadomość? Pod jednym warunkiem: o ile stanowił wypowiedź uporządkowaną wedle reguł techniki retorycznej; wtedy jednakowoż nie byłby językiem potocznym, choć użytym jednostkowo. Po trzecie, dyskusyjny jest sąd: „W istocie bowiem takie pojęcia, jak szatan, świat i ciało, były począwszy od średniowiecza ideologicznymi stereotypami, pustymi formami, które niezależnie od kontekstu, w jakim bywały umieszczane, odznaczały się jednakową jakościowo tendencją do wypełniania, dzięki czemu posiadały zawsze identyczne i względnie stałe walory konotacyjne” (s. 133). Ostatnia część zdania zdaje się zawierać błąd logiczny (*aut — aut*: albo — „identycznie”, albo „względnie stałe”). Owszem, pojęcia z zakresu antropologii biblijnej ulegały stereotypizacji, ale: 1. — w zakresie teologii konfesyjnych, 2. — nie stawały się podejrzanyymi semantycznie „pustymi formami”, ale nazwami jednoznacznie denotowanymi w ramach istnie-

¹ Zob. E. Ciupak, *Religia i religijność*, Warszawa 1982, s. 169—180.

jących paradygmatów. Przy przyjęciu sformułowania Rysiewicza szesnastowieczne (przede wszystkim) spory teologiczne i konfesyjne nie istniały.

Wiesław Stec zajął się funkcją retoryki w tekście polemicznym. Dobrał niezbyt szczęśliwie *exemplum*: „Gratis” Brożka. W rezultacie otrzymujemy raczej kolejny przyczynek o czołowym antyjezuityku polskim, niż systemowe ujęcie problematyki założonej w tytule. Niemniej badacze literatury politycznej znajdą tu informacje wzbogacające dotychczasową literaturę przedmiotu, zwłaszcza cenne prace Kotarskiego.

Na trzecią grupę składają się dwa teksty. Ryszard Montusiewicz zajął się kulturą retoryczną kolegów w XVII i pierwszej połowie XVIII wieku. Przegląd po-szkolnych materiałów rękopiśmiennych potwierdza zgłaszane i dawniej przypuszczenia o charakterze i kształcie nauki retoryki. Praca ta ilustruje potencjalne umiejętności, jakie z kursu retoryki wynosił adept kolegium, a więc pomaga określić zasób umiejętności, zwłaszcza oratorskich, u progu ewentualnej kariery politycznej. Niewątpliwym plusem tego studium jest dobranie materiału ze spójnego geograficznie i kulturowo terytorium. Tekst Tadeusza Bieńkowskiego „Szkolne wykształcenie retoryczne wobec wymogów praktyki” jest, co zaznacza autor, propozycją do dalszej dyskusji. Jest to i interesujące uzupełnienie materiałowej pracy Montusiewicza, i kolejna w dorobku Bieńkowskiego próba szukania odpowiedzi na zasadnicze pytanie: co z tego, że nauczano retoryki? Jakie było praktyczne wykorzystanie tej umiejętności, jaki był z niej pożytek, jaki wreszcie model „kultury retorycznej” i do jakiego stopnia, kształtował kulturę epoki?

Ta ostatnia pozycja pozwala na sformułowanie wniosków ogólniejszych.

Po pierwsze, badania nad retoryką, co zresztą odzwierciedla zawartość tomu, są na etapie wstępnym: próbuje się określać jej udział w twórczości poszczególnych autorów lub w poszczególnych dziełach. Jest to jednak nie tylko etap wstępny, ale i wyraz słabości warsztatowej środowiska polonistycznego; o wiele łatwiej jest być monografistą zjawisk, niż prowadzić badania i składać propozycje modelowe. Zwalnia to zresztą od myślenia konceptualnego. Pytanie, jak długo trwać będzie etap indukcji i kiedy do Bieńkowskiego przyłączą się inni zwolennicy analizy dedukcyjnej?

Po drugie, bierze się w nawias sferę pragmatyczną retoryki. Jeżeli na ponad 200 stron zaledwie kilka przynosi refleksję nad tym jakie były praktyczne implikacje przyswojonych w procesie kształcenia treści, to mamy do czynienia z rażąco dysproporcją. Filologowie się do takich badań nie kwapią (z przyczyn podanych powyżej?), historycy wolą poprzestawać na sądach ogólnych i raczej hipotetycznych. W tej sytuacji nasza wiedza o obliczu intelektualnym i kulturowym doby staropolskiej pozostaje niepełna. Co za tym idzie, trzeba będzie zapewne długo jeszcze stwierdzać, jak to czyni Barbara Otwinowska, że „nie umiemy jeszcze wyraźnie sprecyzować, w jakiej mierze ów zasadniczy element humanistycznej edukacji korelował (a jeśli nie, to dlaczego) z kolejnymi przemianami w świadomości estetycznej i w artystycznej praktyce następujących po sobie, a niekiedy zwalczających się epok i prądów literackich” (s. 5).

Istotne pytanie rōdzi prezentowane w większości prac ubóstwo metodologiczne czy też jednostronność metodologiczna. Historycy literatury starają się opierać na tradycyjnie ujętej metodologii (dowodem choćby to, że najczęściej przywoływanym w odnośnikach jest Janusz Pełc). Mało zaś dostrzegany jest dorobek metodologiczny i merytoryczny teoretyków literatury. Niekiedy cytat lub odniesienie do tego dorobku wypełnia wstęp, a potem autor wpada w tryby rutynowej analizy historycznoliterackiej. We „Wstępie” mowa jest o orientacji semiotycznej i strukturalistycznej badaczy młodszego pokolenia. Przytoczenie w całym tomie dwu tekstów R. Barthes'a to jednak w stosunku do tej deklaracji za mało. Czemu

nie wykorzystano prac, skądinąd bardzo dobrze znanych w Polsce, szkoły semiotycznej z Tartu? Przewijająca się w pracach teoretyków literatury praca Umberto Eco „Pejzaż semiotyczny” zawiera interesujący *passus* o retoryce właśnie. Zastanawia wreszcie brak w metodzie badaczy retoryki prac hermeneutyków. Z racji zainteresowań osobistych szukałem — i na próżno — choćby odnośnika do dorobku P. Ricoeura. Pytanie zasadnicze: czy specjaliści od retoryki nie widzą konieczności prowadzenia badań interdyscyplinarnych, zakładając, że powyższe np. piśmiennictwo jest im znane? Są oni i tak w tym szczęśliwym położeniu, że dysponują ukształtowaną terminologią, nie wymagającą przekładu, przyjętą z retoryk klasycznych. To właśnie powinno zmuszać do poszukiwania innych płaszczyzn badawczych i porównawczych, powinno umożliwić zaczerpnięcie głębszego oddechu. I powinno dać to, czego zwłaszcza historyk będzie poszukiwać — perspektywę społeczną, kształtować rzeczywistość historyczną dynamiczną, nie statyczną. Nieporozumieniem wydaje się w wydawnictwie specjalistycznym (s. 193) omawianie jednej z najbardziej istotnych, zgłoszonych po wojnie koncepcji korelacji retoryki i kultury w baroku autorstwa G. C. Argana, za pośrednictwem omówienia J. Białostockiego (godzi się przypomnieć, że niektóre istotne jej elementy wypukła w piśmiennictwie polskim J. Sokołowska).

Podstawowym mankamentem tomu (dla historyka — ale czy tylko?) jest uporczywe odżegnywanie się od pytania: co wynika z powszechnej znajomości (bo taką zdaje się ona była) reguł sztuki retorycznej. Brak też odpowiedzi na postawione we „Wstępie” pytanie o diachroniczną dynamikę czy statykę samej retoryki — ale na tę odpowiedź jest wobec prezentowanego stanu badań po prostu za wcześnie. Pozytywnym elementem jest natomiast to, że wbrew obawom autorki „Wstępu” spójna baza terminologiczna i pojęciowa, jaką dysponują badacze retoryki czyni porównywalnymi analizy tekstów poetyckich i prozatorskich.

Pomimo wysuniętych zastrzeżeń publikowany dorobek sesji „Retoryka a literatura” pozwala sformułować ostrożny wniosek, że — jeżeli i filologowie, i historycy kultury nadal będą okazywać zainteresowanie godne tego przedmiotu — przybliży się czas, kiedy miejsce stwierdzeń intuicyjnych zajmą stwierdzenia udokumentowane (por. „Wstęp”, s. 5).

Janusz T. Maciuszko

Noch ist Polen nicht verloren. Aus den Tagebüchern des Athanasius Raczyński 1788—1818, herausgegeben und übersetzt von Joseph A. Graf Raczyński, Im Siedler Verlag, Berlin 1984, s. 254.

Znany historyk sztuki i kolekcjoner Atanazy Raczyński (1788—1874) należał do tych niewielu polskich arystokratów, którzy po rozbiorach publicznie odcięli się od polszczyzny. Wszedł do pruskiej służby dyplomatycznej, osiadł w Berlinie, demonstrował swój pruski konserwatyzm i przywiązanie do Hohenzollernów. Skądże więc tytuł nadany jego wspomnieniom: „Jeszcze Polska nie zginęła”? Rzecz w tym, że obejmują one lata młodości, kiedy autor jeszcze nie stał się Prusakiem.

O tych dziennikach, jako interesującym i wielce niedyskretnym źródle wiedzy historycy, choć nie mieli do nich dostępu. Atanazy na schyłku życia napisał coś w rodzaju pamiętnika, w którym posługiwał się wcześniejszymi znacznie zapiskami, cytując z nich niektóre fragmenty. Pamiętnik ten, spisany po niemiecku, ogłosił w dwóch tomach, wraz z materiałami genealogicznymi do dziejów